Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. | Czwartek 9-go marca 1933 roku. | Nr. 56.

Wykorzystanie powszechnego uniesienia dla celów rewizjonistycznych.

BERLIN. W Berlinie nastąpiło znaczne odprężenie, natomiast w Hamburgu i Altonie doszło do krwawych starć i ożywionej strzelaniny. Wielkiemu cyfrowemu zwycięstwu Hitlera i zdobytej przez jego sojusz z frontem biało-czarno-czerwonym większości w Reichstagu, nadają pisma rządowe znaczenie zasadniczego zerwania z dotychczasową linją polityczną Niemiec i zapowiadają wkroczenie na drogę odbudowy wielkości niemieckiego państwa.

Wczorajszej audjencji Hitlera u prez. Hindenburga przypisuje się wielkie znaczenie, przyczem specjalnie zwracają uwagę na okoliczność, iż Hitler był przyjęty sam bez Papena.

Dzisiejsze posiedzenie gabinetu Rzeszy zajmie się od razu sprawami pierwszorzędnej wagi, przytem mają być również przedyskutowane sprawy z zakresu polityki zagranicznej i ma być poruszona kwestja wyjazdu Hitlera do Genewy.

Ostre słowa Goeringa i Flicka, skierowane przeciwko dotychczasowym rządom Bawarji, Badenji i Hesji, są uważane za zapowiedź energicznych zarządzeń centralnej władzy przeciwko opornym władzom lokalnym.

Wieczorem odbyło się w pałacu sportowym olbrzymie zgromadzenie hitlerowców, na którem Goebbeis, przyszły minister propagandy bardzo ostro podkreślił konieczność wykorzystania powszechnego uniesienia i chwili tak ważnej rozbudzenia ducha narodowego Niemiec dla polityki odwetu, dla rewanżu za „hańbiącą przyszłość" za jarzmo Traktatu Wersalskiego.

Krwawe zaburzenia w Waszyngtonie.

WASZYNGTON. W śródmieściu doszło do ostrego starcia między policją a tłumami demonstrujących bezrobotnych. Demonstranci domagali się dania im pracy oraz podwyższenia zapomóg.

Policja usiłowała pochód rozwiązać, lecz napotkała na zdecydowany opór. Na policjantów posypały się kamienie, pozatem bezrobotni bronili się przy pomocy lasek i kastetów.

Wtedy policja przypuściła zdecydowany atak. Wywiązała się zacięta walka, w której 12 demonstrantów odniosło poważne rany. W stanie ciężkim odwieziono ich do szpitali. Ponad 30 bezrobotnych aresztowano.

Ameryka porzuca parytet złota?

WASZYNGTON. Wielkie wrażenie w kołach finansowych Ameryki wywarło wstrzymanie przez urzędy skarbowe wszelkich wypłat w złocie, za czeki wystawione przed rząd.

W najpoważniejszych sferach bankowych panuje przekonanie, że oznacza to porzucenie przez rząd parytetu złota.

Krążą pogłoski, iż parytet złota dolara obniżony ma być o 37 proc.

Niewątpliwie odstąpienie Ameryki od parytetu złota będzie miało doniosłe skutki gospodarcze dla samej Ameryki, jak również i dla całego świata.

Plan finansowy rządu St. Zjedn. przewiduje, że każdy stan wypuści własne bony.

Rita Gorgonowa w krzyżowym ogniu pytań.

(Drugi dzień rozprawy).

Drugi dzień procesu Gorgonowej rozpoczął się o godz. 9.15. Obok stołu sędziów ustawiono stoliki z dowodami rzeczowemi.

Widzimy na nich m. in. 2 lichtarze, z których jeden znajdował się obok łóżka Zaremby, a drugi, ten właściwy, powinien stać koło łóżka Gorgonowej, tymczasem krytycznej nocy znalazł się w jadalni.

Przewodniczący rozpoczyna rozprawę pytaniem:

— Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Gorgonowa wyjaśnia, iż stosunek do Stasia był poprawny, że dobrze żyła i z Lusią i zaprzecza, jakoby Lusia miała przeciwko niej podjudzać Zarembę.

Zeznaje, iż nocy krytycznej wychodziła cztery razy z domu, a to dwa razy do bramy, raz po wodę i raz po żandarmerję.

Wyjaśnia sprawę otwierania drzwi, prowadzących z jej pokoju na werandę. W tem miejscu dochodzi do incydentu z przewodniczącym.

Ja teraz mówię.

Gorgonowa w pewnej chwili podniesionym głosem przerywa przewodniczącemu, na co dr. Jendl mocno podniecony oświadcza:

— Proszę pani, ja nie mogę zgodzić się, aby pani podnosiła głos.

Oskarżona i teraz przerywa.

Przewodniczący wstaje uderza ręką w stół i woła:

— Proszę pani, ja teraz mówię.

Dochodzi do kontrowersji między prokuratorem dr. Szypułą i obrońcą dr. Woźniakowskim, prokurator stwierdza, że Staś stosował sztuczne oddychanie, próbując ratować Lusię, podczas gdy dr. Woźniakowski twierdzi, że Staś Lusi nie ratował.

Koszule.

Woźny otwiera paczkę bielizny, leżącą na stoliku:

— Czy jest tu koszula seledynowa, którą pani miała? Taka długa z paskiem?...

— Owszem, jest — odpowiada Gorgonowa i podchodzi do paczki, wskazując jedną z koszul.

— A gdzie jest pasek?

— Ja nie wiem. Tam był pasek. Zresztą brakuje tu jeszcze jednej koszuli, o której mówili świadkowie.

Ranny pies.

— Czy pies Lux dawno tam był?

— Był od trzech lat.

— A dlaczego za jedną noc przed krytyczną nocą zabrała go pani na swoją werandę, gdzie dała mu pani matę?

— Ja to zrobiłam zaraz po przyjeździe do Brzuchowic na święta.

— Czy zawsze na zimę dawała mu pani matę?

— Tak.

— A dlaczego tej zimy dała mu pani matę dopiero 29 grudnia.

— To było zaraz po przyjeździe.

Kłopotliwe pytania.

— Pani mieszkała w pewnem mieszkaniu we Lwowie. A czy płaciła pani tam czynsz?

Oskarżona wyjaśnia, że czynszu nie płaciła.

— A czy ktoś za panią zapłacił?

— Zapłacił jeden pan, Gotlieb, który miał mi dać posadę.

— A czy można tak brać od obcego człowieka pieniądze na zapłacenie mieszkania.

— Czy to tak bardzo dziwi pana prokuratora?

Przewodniczący: — Pani zachowuje się impertynencko.

— Ja jestem pierwszy raz w sądzie.

— No, no, pani już nie jest pierwszy raz w sądzie.

— Nie jestem przygotowana na to pytanie prokuratora.

— Tu nie chodzi o to, aby pani była przygotowana na wszystkie pytania, bo wtedy sąd byłby komedją.

Dr. Woźniakowski prosi w tym momencie o przerwanie rozprawy na dwie minuty, rzuca uwagę:

— Tu robi się z oskarżonej jakąś jędzę.

Od 15 miesięcy.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Obrońca podchodzi do Gorgonowej ona wykrzykuje z płaczem:

— Ja od 15 miesięcy jestem w więzieniu, ja jestem niesłusznie oskarżona. Dlaczego mam ponosić konsekwencje obcej zbrodni!?

Po przerwie zadaje pytania prokurator:

P. Apfel.

— Ile razy p. Apfel był u pani?

— Jeden raz.

— Jak długo trwała wizyta?

— Od 8 ej do 9-ej.

— Czy mogłaby pani opisać przebieg wizyty?

— P. Apfel przyszedł, złożył mi życzenia, bo to był dzień moich imienin, poczęstowałam go winem i ciastkami, a następnie przeszliśmy się po ogrodzie. Potem poszliśmy na górę i tu siedzieliśmy pół godziny na werandzie.

— Czy to było na werandzie, czy też była pani jakiś czas w pokoju Lusi?

— Przeszliśmy przez pokój Lusi.

— A więc tylko przeszli?

— Tak.

— A czy pan Apfel złożył pani potem oficjalną wizytę?

— Nie życzyłam sobie tego.

— A dlaczego?

— Bo mój mąż nie życzył sobie wizyt.

— A więc miało to pozostać tajemnicą?

— Nie tajemnicą — ale nie mówiłam o tem.

Skąd może wiedzieć?

— Dlaczego świadkowie zeznali, że dzieci nie miały ubrań? Słyszeliśmy np. od zeznającego policjanta, że Lusia chodziła w jednej „kombinacji", którą miała po matce.

— A skąd policjant mógł wiedzieć, że Lusia miała „kombinację?"

Zaprzecza jakoby dzieciom dawała złe pożywienie, twierdzi, iż jadły one to samo, co Zaremba.

Przeczy jakoby używała pod adresem Lusi obelżywych wyrażeń. Raz tylko, przyznaje, powiedziała jej: — małpa.

— Czy pani powiedziała: „Zabiję tę wstrętną małpę, bo mi życie truje?"

— Nie.

Noc.

— Czy pani była zbudzona krzykiem Stasia? Czy on przebiegł przez pani pokój do pokoju Zaremby?

— Tak.

— Pani zeznaje, że wyszła pani boso z pokoju, a Staś widział panią odrazu w pantoflach.

— To niemożliwe, tam było przecież ciemno.

— Czy wie pani, że nie stwierdzono śladów podważenia drzwi od werandy do środka?

— Mówiono o tem.

— Czy wie pani, że nie było śladów na podłodze pod oknem Lusi, ani na murze, ani też na oknie pokoju Lusi?

— Słyszałam, ale tam w pokoju było nawet więcej ludzi, a mimo to nie było żadnych śladów wody.

— Czy były ślady pod oknem.

— Nie.

— Czy nie zauważyła pani śladów włamania, jakiegoś nieładu lub poroz rzucanych rzeczy?

— Nie zauważyłam.

Krzew asparagusa.

Oskarżoną w kłopot wprowadza krzew asparagusa ustawiony w jej pokoju. Gorgonowa twierdzi, że ustawiony on był obok drzwi tak, że gdyby ktoś chciał wyjść na werendę od środka musiałby asparagus przewrócić. Prokurator twierdzi, że i chcąc wyjść z pokoju na zewnątrz trzeba było ten krzew usunąć — zatem wychodząc dwa razy z pokoju w ciągu tej nocy musiałaby asparagus usuwać. Gorgonowa twierdzi, że istotnie usuwała go. Przedtem o usuwaniu asparagusa nie wspominała

Zły pies.

Gorgonowa twierdzi, iż przez pokój jej przechodziło mało ludzi. Tylko ona, czasem Zaremba. W śledztwie i na rozprawie lwowskiej twierdziła, że

przez pokój jej przechodziło zwykle dużo ludzi.

Prokurator pyta: — Skąd pani przyszło na myśl, że pies musi być ogłuszony, albo poraniony?

Gdy dr. Csala zwrócił mi uwagę, że to jest zły pies i zapytał, gdzie się podział.

— A czy pies szczekał zwykle nocami?

Tak, szczekał, a nawet noc przedtem latał jak wściekły i szczekał tak bardzo, że mówiłam o tem Zarembie.

Krew.

— Skąd pani miała plamy krwi na pantoflach?

— To od ryby, którą oprawiałam w kuchni.

— Swiadkowie twierdzą, że pani ryby nie oprawiała.

Do kwestji plam na futrze twierdzi, że pochodzą one od skaleczenia ręki: — Gdybym popełniła morderstwo — woła — miałabym futro pokrwawione u góry.

— Czy zmywała pani futro?

— Nie.

— Tak zeznał komisarz Frankiewicz,

Chusteczka i dżagan.

Kwestję chusteczki, którą znaleziono w piwnicy pod piecem centralnego ogrzewania, oskarżona wyjaśnia, twierdząc, iż mogła ją zgubić podczas porządkowania piwnicy. W tem miejscu wychodzi na jaw nowy szczegół. Gorgonowa, która dotychczas utrzymywała iż w piwnicy było zupełnie sucho, dziś po raz pierwszy mówi że zmywała podłogę w piwnicy wodą.

Prokurator wskazuje, iż oskarżona w śledztwie nie mówiła o tem, iż krew na chusteczce może pochodzić z ust, lub dziąsła.

— Czy pani używała dżagana?

— Nie.

— A przecież w śledztwie pani zeznała, że tym dżaganem rąbała pani drzewo.

— Ja nie zeznałam tego w śledztwie.

Prokurator odczytuje zeznanie oskarżonej, złożone w śledztwie, iż dżaganem tym rąbała drzewo na szczypki.

Wszystko jedno kłamstwo.

Gdy prokurator stwierdza, że służąca Bekerówna skonstatowała brak seledynowej koszuli Gorgonowa rzuca okrzyk:

— Wszystko jedno kłamstwo!

Prokurator zapytuje, skąd pochodzą plamy krwi na oknie ogrodnika skoro Gorgonowa rękę skaleczyła dopiero przy następnem wychodzeniu ze swego pokoju. Oskarżona nie umie tego wytłumaczyć i podniesionym głosem wykrzykuje:

— A dlaczego nie było śladów krwi na kluczach i klamkach, których dotykałam. Cała opinja, całe śledztwo woła—było przeciw mnie. Sędzia śledczy notował tylko to, co mu było wygodne, niedbał zupełnie o wykrycie prawdy.

Sledztwo było prowadzone po partacku!

Ja ten nastròj zmienię!

Obrońca dr. Woźniakowski składa następujące oświadczenie:

— Według procedury powinno się zadawać pytania na istotne rzeczy. Pocóż rzucać pytania, na które odpowiedź trzeba kwalifikować, jako oszczerczą. Pan prokurator chce zrobić nastrój chce stworzyć pewien abażur. Na szczęście, rozprawa się nie kończy. Ja ten nastrój zmienię.

Podział mandatów w nowym Reichstagu.

BERLIN. — Według obliczeń biura Wolffa w nowym Reichstagu podział mandatów głównych stronnictw przedstawia się następująco:

Hitlerowcy — 288 (poprzednio 196), czyli zyskali 112; socjaldemokraci — 120 (121) stracili — 1: komuniści 79 (100); stracili 21; centrum — 71 (70), zyskało 1; front czarno-biało-czerwony — 52 (51) czyli zyskał 1; bawarska partja ludowa — 20 (bez zmiany).

Nowy Reichstag będzie najliczniejszym z dotychczasowych parlamentów, przypuszczalnie liczyć będzie 640—650 posłów w porównaniu do 584 w poprzednim.

Wielka powódź w Anglji.

LONDYN. W południowej części hrabstwa Yonkshire olbrzymia powódź zniszczyła znaczne połacie kraju. Setki rodzin są bez dachu. Niektóre wioski zostały ze wszystkich stron otoczone wodą. Mieszkańcy tych wiosek są zupełnie pozbawieni środków żywności

Władze lokalne zorganizowały częściowy dowóz żywności łodziami, jednakże z powodu silnego nurtu rozlanych wód dowóz ten został prawie zupełnie uniemożliwiony. W miejscowości Bendley powódź pozbawiła 3000 robotników pracy, uniemożliwiając im dostanie się do warsztatów pracy.

Dyktatura wojskowa w Grecji.

WIEDEŃ. Wbrew oczekiwaniu, wybory do parlamentu w Grecji przyniosły zwycięstwo prawicowemu blokowi opozycyjnemu. Blok ten na którego czele stoi b. premjer Tsaldaris, uzyskał 128 mandatów, podczas gdy stronnicy premjera Venizelosa 108, a niezależni 12 mandatów.

Wobec powyższego rezultatu wyborów rząd Venizelosa ustąpił.

Wczesnym rankiem proklamowana została dyktatura wojskowa pod przywództwem gen. Plastirasa. Szereg wybitnych polityków z. b. premjerem Tsaldarisem na czele zostało aresztowanych. Ruch pocztowo telegraficzny odbywa się pod ostrą cenzurą władz. Wszystkie dzienniki zostały zawieszone.

Składajcie ofiary na dzieci bezrobotnych!

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 9 marca. Franciszki.
Wschód słońca: o g 6.12 Zachód 17.39

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek. II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

Ks. biskup dr. Kubina w Palestynie. Do Jerozolimy przybyła wycieczka, złożona z 90 osób z ks. biskupem dr. Kubiną na czele. Wycieczkę powitał na dworcu konsul generalny Rzplitej w Jerozolimie, p. Kurnikowski.

Konkurs na lekarza naczelnego. W odpowiedzi na liczne zapytania naszych czytelników w sprawie konkursu na stanowisko naczelnego lekarza szpitala dla chorych zakaźnych komunikujemy, że magistrat ogłoszenie w tej sprawie umieścił w częstochowskiem wydaniu „Warszawskich Ostatnich Wiadomości". Przypuszczamy, że najskuteczniej będzie, by zainteresowani zaczerpnęli wiadomości bezpośrednio w magistracie.

Nieznaczne zmniejszenie się kosztów utrzymania. Pod przewodnictwem inspektora pracy, p. inż. Wasilewskiego odbyło się posiedzenie komisji statystycznej do badania zmian kosztów utrzymania. Komisja ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4-ch osób, wynosił w ub. miesiącu 4 zł. 12 gr. dziennie, czyli o 0.96 mniej, niż w styczniu.

Baczność Pochodniacy! W związku z uroczystościami imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wzywa się wszystkich członków chóru o przybycie na lekcję w środę, 8 bm. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej.

Zarząd.

„Lewlen" redukuje robotników. Przed kilkunastu dniami fabryka wyrobów lnianych „Lewlen" przy ul. Przechodniej wymówiła pracę jednej zmianie, zatrudniającej około 40 osób. Wymówienie to kończy się w piątek, 10 bm.

W sprawie tej odbyła się, jak już donosiliśmy, konferencja u inspektora pracy, na której właściciel fabryki, p. Lewit, przyrzekł, że uda się do Warszawy, celem uzyskania zamówień i w razie otrzymania tychże redukcja zostanie cofnięta. Do tej pory jednak ani robotnicy ani inspektor pracy żadnego zawiadomienia w sprawie tej od p. Lewita nie otrzymali.

Z teatru kameralnego. Dziś, w środę znakomita sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska" z Janiną Zakrzyńską w roli tytułowej. Początek o godz. 20.

Bilety w cenie normalnej są wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięc-

---

7) Przedruk wzbroniony

Stanisław Andrzej Steeman.

TAJEMNICZY MANEKIN

Powieść belgijska.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

—

— Opatrzność pana zsyła... Wierzy pan w opatrzność?... Ja, bo tak i to z całej mocy. Justyno, proszę przynieść nam konjaku. Zaraz opowiem panu dokładnie, panie inspektorze, jak się to wszystko odbyło... Uwierzy mi pan... albo nie...

— To dobrze. Tem lepiej... Nie znoszę kłamstwa ani przesady... A więc, jak już panu mówiłem i ja i Justyna poszliśmy wczoraj, jak zwykle, wcześnie spać... To zwyczaj od którego nigdy nie odstępuję: chodzić spać wcześnie i wstawać wcześnie... Proszę zapytać Justyny...

Inspektor wyjął fajkę z kieszeni i napchał ją. Napewno miałby dość czasu wypalić ją, zanim Bradict skończyłby opowiadać. Powstrzymać tego gadułę od niepotrzebnego gadania, nie... Doświadczenie nauczyło Malaise'a, że często wysłuchanie takich ludzi jest nudne, ale zarazem pouczające, gdyż nie ominą żadnego szczegółu.

— Jak panu już mówiłem — opowiadał Bradict — noce są spokojne w naszem miesteczku... ani kawiarni, ani kina, ani radja... Lubi pan to? Ja, lubię... Dlatego właśnie osiedliłem się tutaj... Z chwilą, kiedy Justyna powiedziała mi dobranoc, odwròciłem się nabok, jak zwykle i zasnąłem... Nie domyślałem się, co się stanie... Trzeba, żeby pan wiedział, że nie mam skłonności do marzeń ani we śnie, ani na jawie... To też kiedy obudziłem się nagle, usłyszawszy brzęk tłuczonego szkła, zrozumiałem odrazu, że to nie halucynacja... Justyna zresztą obudziła się jednocześnie ze mną... „Słyszałeś"? zapytała. „Oczywiście", odpowiedziałem. „To z dołu", mówi. Zaraz wstałem. „Tak z magazynu, pójdę zobaczyć!" Pan zna kobiety panie inspektorze: Justyna zaczęła krzyczeć. Rozumie się, że bała się o mnie. „A jeżeli to zbrodniarz", zawołała. Ja również to pomyślałem, ale od dziecinnych lat nie obawiałem się ani djabła. „Co to może być?" „To nic, mówię, spadła księga rachunkowa". „Przestraszyłeś mnie.... A więc już panu mówiłem, nie obawiam się nawet djabła. Pośpiesznie kładę spodnie, biorę ze stolika nocnego lampkę elektryczną, browning, otwieram drzwi... Niech pan się nie dziwi, że mam browning... Na wsi nie trzeba ufać włóczęgom, a ostrożność nie jest synonimem małoduszności... Przeciwnie, uważam, że prawdziwa odwaga jest wyrazem rozsądku i zastanowienia... Kiedy wszedłem do magazynu, zdałem sobie odrazu sprawę z rozmiaru spustoszenia. Pocieram zapałkę, zapalam gaz, bo trzeba panu wiedzieć, że w miasteczku niema jeszcze elektryczności...

— Pana zdrowie — panie inspektorze...!

— Nawzajem, panie Bradict!

— Jak już panu powiedziałem, szyba była stłuczona... Nie całkowicie. Do połowy...

— Jedno pytanie—rzekł Malaise.— Nie ma pan żelaznych żaluzyj?

— Owszem! Ale przed dwoma dniami zepsuły się... Można je było tylko do połowy zasunąć, jeszcze nie zdążyłem kazać naprawić... Niema nic gorszego, jak mieć do czynienia z rzemieślnikami. Nigdy Niema temu końca. Tysiące przyrzeczeń, obiecali przyjścia, a potem nikt się nie zjawia... Krótko mówiąc, żaluzja źle funcjonowała i złodziej z tego skorzystał...

— Dziwny złodziej! — powiedział inspektor. — O ile się nie mylę, nie zabrał nic więcej prócz tego manekina, prawda?

— Napewno nic więcej! — zawołał Bradict. — To zupełnie niezrozumiałe, prawda?... Na podłodze leżały kupony materjału dużej wartości... Mam zwyczaj trzymać tylko dobry, właściwie nawet najlepszy... Były również i ubrania dobrze zrobione i eleganckie, mogły znęcić nędzarza... I wreszcie spostrzegłem, że przez zapomnienie zostawiłem w szufladzie, stanowiącej kasę klucz... Złodziej nie zatroszczył się ani o ubranie, ani o materjały, ani o pieniądze... Przyznaję, że to przechodzi moje pojęcie...

— Ale — przerwał Malaise—może manekin miał jakąś specjalną wartość? Miał twarz z wosku i o ile jeszcze można poznać, precyzyjnie wykonaną... Zauważyłem, że tamte manekiny mają twarze z drzewa...

— Zapłaciłem za nie drogo, może pan wierzyć! odpowiedział z przejęciem Bradict... To nowoczesna dobra robota... Co do tego...

Wskazał pogardliwym ruchem brody okaleczony manekin, leżący na środku sklepu:

— ... dostałem go za parę groszy, właściwie darmo... Niech pan pomyśli, znalazłem go wśród starzyzny u Hammerera, na rogu ulicy Kościelnej, w graciarci za sklepem... Tylko głowa wystawała mu z pośród starych mebli, żelastwa, bo ja wiem czego... Nie był mi potrzebny, ale tym razem ten stary żyd Hammerer zaznaczył tak niską cenę, że zdecydowałem się zrobić ten interes...

— Dawno pan kupił ten manekin?

— Nie bardzo dawno!... Najwyżej dziesięć dni temu, prawda, Justyno? I postawiłem na wystawie dopiero po nowem jej urządzeniu, to znaczy: przedwczoraj!...

— Czy ten Hammerer powiedział panu, dlaczego sprzedaje ten manekin, tak tanio? Niech pan przypomni sobie, czy nie wydało się panu, że on pragnie go się pozbyć:..? (D. c. n.)

ki i s-ka, tel. 7-99 i od godz. 19 tej w kasie teatru.

Zniżki 50-procentowe i abonament ważne.

Jutro „Panna Maliczewska".

W przygotowaniu świetna komedja angielska „Papa kawaler" z p. Januszem Staszewskim w roli tytułowej.

Ważne dla pracodawców. Zestawienia rodzajów i wartości świadczeń w naturze, ustalonych przez Komisję Szacunkową podatku dochodowego okręgu częstochowskiego celem umożliwienia pracodawcom wypłacającym wszelkiego rodzaju wynagrodzenia, stosowania ich przy potrąceniu podatku dochodowego od uposażeń.

Wartości ustalone na rok 1933 zł.: Mieszkanie w domach czynszowych miesięcznie za jeden pokój (izbę) mały 10, średni 15, duży 20, mieszkania w willach i domach dla użytku jednej rodziny miasięcznie za jeden pokój 30, wartość 1 kw. prądu elekt. 90 gr., miesięczna wartość światła i lampki elektr. 3.50 zł., wartość jednego klg. świec 2.20 zł., wartość jednego litra nafty 60 gr., wartość jednego metra^3 drzewa opałowego 4 zł., wartość jednego metra^3 węgla kamiennego 4.50 zł., wartość jednego metra^3 torfu 2 zł., miesięczna wartość całodzienego utrzymania jednej osoby 65 zł., miesięczna wartość obiadów jednej osoby 30 zł., miesięczna wartość śniadań i kolacji 1-ej osoby 32 zł., wartość jednego litra mleka 20 gr., miesięczna wartość utrzymania jednej sztuki bydła 30 zł., wartość użytkowa jednego ha ogrodu 90 zł., wartość użytkowa jednego ha pola 30 zł., wartość jednodniowa furmanki 9 zł., wartość używania samochodu (rocznie 1200 zł., wartość używania powozu (rocznie) 800 zł., wartość 1m. pośladu 8 zł., wartość 1 m. pszenicy 24 zł., wartość 1 m, żyta 15 zł., wartość 1 m. jęczmienia 14 zł., wartość 1 m. owsa 15 zł., wartość 1 m. ziemniaków 3 zł., wartość 1 m. otrąb 10 złotych.

Trójka złoczyńców i trójka paserów przed sądem. Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę zawodowych złodziei 25-letniego Lucjana Makowskiego, 25-letniego Józefa Stodółki i 23-letniego Zygmunta Szafrańca, który w nocy z 25 na 26 listopada 1931 r. dokonali kradzieży różnych towarów na sumę 1.200 zł. ze sklepn p. Jana Całusa (Warszawska 275). Złodzieje dostali się do sklepu zapomocą wyborowania świdrem otworu w drzwiach. Wraz z wymienionymi odpowiadali za paserstwo: Zygmunt Krawczyk, który nabył od złoczyńców skradzione wyroby tytoniowe, wiedząc, że pochodzą z kradzieży, Josek Margulis za nabycie 26 par pończoch oraz Aron Gerszonowicz za nabycie 25 par pończoch.

Sąd skazał Makowskiego, Stodółkę i Szafrańca po 3 lata więzienia, zaliczając im areszt prewencyjny; Krawczyk i Margulis skazani zostali po 6 miesięcy więzienia, Gerszonowicz zaś na 40 zł. grzywny. W stosunku do Krawczyka i Margulisa sąd karę zawiesił na przeciąg lat 2 ch.

Długie włosy — długi język. Przed sądem stanęła wczoraj p. Magdalena Kotowska, która pokutuje obecnie za posiadanie zbyt „długiego języczka", co odczuła na własnej skórze zamierzająca wstąpić jaknajrychlej w związk małżeński p. Stefanja Pośpiech, panna jeszcze młoda, bo licząca zaledwie wiosen 34 — tak wykazuje metryka, która dołączona została do akt sprawy.

Oto tło sprawy. Do domu, w którym oskarżona i pokrzywdzona zamieszkują, wprowadził się przed 3 miesiącami bogaty wdowiec, p. Ignacy Pola, prawdziwy prowincjał — jak twierdzi oskarżona — posiadający jedynie tę zaletę, że jest bogaty.

Do tego p. Ignacego poczęła „dostawiać się" ufna w siłę swych wdzięków p. Stefanja Pośpiech. Dawniej zaniedbywana jej powierzchowność — zmieniła się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. P. Stefanja omłodniała i wypiękniała. Bogaty wdowiec zauważył te przygotowania pięknej panny do podboju jego serca i dość życzliwie ustosunkował się do nich. Wkrótce sąsiedzi stwierdzili z zazdrością, że „oboje mają się już ku sobie i ślub rychło będzie".

Tak się przedstawiała sprawa panny Stefanji i pana Ignacego w chwili, gdy poczęła się interesować nimi zbytnio oskarżona, p. Magdalena Kotowska, mająca dwie dorosłe córki na wydaniu.

P. Magdalena pewną była, że przy niewielkich zachodach jedna z jej córek zostanie żoną bogatego p. Ignacego, a ona sama (p. Magdalena zostanie „panią całą gębą". Pobożne te życzenia miały się jednak nigdy nie spełnić.

Widząc więc, że p. Stefanja „usidliła" jej przyszłego zięcia, zacna matka dwojga dorosłych córek puściła w ruch swój języczek. P. Stefanja została przedstawiona w tak czarnych, barwach, że p. Ignacy spakował szybko manatki i pewnego pięknego dnia wyprowadził się z tego domu.

Rozczarowana p. Stefanja, wiedząc, czyja to robota, zaskarżyła p. Kotowską o rozsiewanie fałszywych wiadomości, które uniemożliwiły jej zamąż pójście.

P. Kotowska otrzymała tydzień aresztu, zapowiedziała jednak apelację.

Skazanie młodocianego wywrotowca. Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę 18 letniego Abrama Lipszyca, czeladnika krawieckiego, oskarżonego o działalność wywrotową. Lipszyc był „technikiem" komórek komunistycznych, t. j. kolportował odezwy i należał do Związku młodzieży komunistycznej.

Został on ujęty 21 listopada ub. r. przez wywiadowcę Kornobisa na ul. Berka Joselewicza wraz z paczką odezw komunistycznych. Lipszyc, widząc zbliżającego się wywiadowcę, rzucił się do ucieczki, porzucając odezwy, został jednak przez wywiadowcę zatrzymany.

Sąd skazał młodocianego wywrotowca na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu.

O szkołę polską zagranicą!

Kolonje nasze zagranicą, skupiające w sobie wychodźtwo polskie, pozostają w wielu bardzo wypadkach bez kościoła, bez polskiej szkoły i bez polskiego nauczyciela. Środowiska te pozostające pod silnym wpływem obcych czynników skazane są z biegiem czasu na zupełne wynarodowienie. Wszystkie państwa dbają o swe kolonje i starają się je wyposażyć jak najlepiej, rozumiejąc dobrze, że ośrodki te są nietylko kolonjami, ale również rozsadnikami kultury i propagandą danego państwa nazewnąrz. Polska ma szereg takich kolonij w Ameryce, Francji, Niemczech i w szeregu innych państw. Ale w kolonjach tych brak jest środka ochronnego przeciw działaniu obco plemiennego czynnika. Tym środkiem ochronnym jest przedewszystkiem szkoła polska i polski nauczyciel. Te dwa czynniki muszą stać się twierdzą polskości wśród oderwanej od macierzy braci polskiej. Muszą jej nieść obronę przed wynarodowieniem, muszą jej nieść kulturę naszego państwa i promieniować nad nią swem ciepłem macierzyńskiem. Ośrodki zaś polskich kolonij muszą współpracować z nami nad wykuwaniem jasnej przyszłości i promieniowować nazewnątrz naszą rodzimą kulturą. Pomostem zaś między ojczyzną a emigracją naszą musi i powinna być przedewszystkiem polska szkoła i polski nauczyciel. Wielkie to zadanie i zaszczytne. Bo nauczyciel polski stał się dziś piastunem narodu polskiego. Przez ręce nauczyciela przechodzą i przejść muszą wszystkie pokolenia naszego kraju. Nauczyciel-artysta tworzy i buduje duszę narodu polskiego — dlatego musi być wszędzie, gdzie istnieje choćby tylko grupka naszej braci. Nie wolno nam zaprzepaszczać i gubić dusz polskich zagranicą, gdyż one mają takie samo prawo, jak i obywatele w państwie. Naszym obowiązkiem kardynalnym jest przyjść tej naszej braci z pomocą i dać im przewodnika duchowego oraz stworzyć miejsce, które byłoby ogniskiem myśli polskiej i jej propagandy nazewnąrz. W sprawie tej musi zabrać głos społeczeństwo i ono musi ująć w ręce swe niesienie pomocy naszym rodakom. Od nas bowiem jedyny ratunek ich zagranicą. Budujmy więc szkołę polską za kordonem i twórzmy ośrodki mocne i warowne naszej państwowości i naszej kultury zagranicą, aby cały świat przez nie się dowiedział, że demokratyczna Polska mocarstwowa, rozwinęła swe skrzydła do potężnego, długowiekowego bytu.

Z. Wróbel.

Szczegóły potwornej zbrodni we wsi Rybna.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zagadkowej śmierci gospodarza ze wsi Rybna, gm. Mykanów, Piotra Płóciennika w związku z czem aresztowani zostali: żona Płóciennika, Marjanna, oraz pasierb zmarłego, 18-letni Bronisław Smykalski.

Jak ustaliło przeprowadzone przez częstochowski wydział śledczy dochodzenie, Piotr Płóciennik zamordowany został przez Smykalskiego, który zbijakiem od kartofli dla trzody zamordował ojczyma w sieni domu. Morderca zadał swej ofierze kilka silnych ciosów w tył głowy, powodując pęknięcie podstawy czaszki.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Płóciennik, ubogi, lecz przystojny rolnik, ożenił się w r. 1921 z młodą i bogatą wdową, Marjanną Smykalską. Przez kilka lat małżeństwo żyło w jaknajlepszej zgodzie, od pewnego jednak czasu między małżonkami zaczęły się kłótnie. Płóciennikowa zarzucała mężowi, że niedba o gospodarstwo, mało pracuje itd. Natomiast mąż zarzucał żonie, że powodem wszystkiego są dzieci z jej pierwszego małżeństwa, córka Janina i syn Bronisław, które zatruwają mu życie. Zatarg ten przybierał ostatnio tak ostre formy, że Płóciennik zamieszkał osobno, zajmując małą izdebkę na strychu domu. Żona i pasierb wymierzali mu skromne racje żywnościowe, lecz to sprzykrzyło im się wkrótce.

Bronisław Smykalski postanowił w końcu ojczyma zgładzić i zbrodniczego czynu tego dokonał. Matka i siostra — jak ustaliło dochodzenie — usiłując ukryć zbrodnię Bronisława zawiadomiły sąsiadów, że Płóciennik umarł na astmę. Śmierć ta wydała się jednak podejrzaną i jeden z gospodarzy podzielił się swemi podejrzeniami z komendant. posterunku policji, który po dokonaniu oględzin trupa i stwierdzeniu pęknięcia podstawy czaszki, zawiadomił zkolei o zbrodni wydział śledczy. Ustalono również, że Smykalski często odgrażał się, że ojczyma zabije.

Ogłoszenie.

N. E. 3095-32.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (dawniej ul. Jasna 5) ogłasza, że w dniu 9 marca 1933 r. od godz. 10-ej zrana w Częstochowie, Aleja Kościuszki № 21, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do MAURYCEGO SAMSONOWICZA, mianowicie: mebli domowych, firanek i urządzenia kuchni, ocenionych na zł. 1450. Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 10 lutego 1933 roku.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA**

Nadesłane.

Na zamknięcie polemiki.

Szanowna Redakcjo!

Wobec tego, że polemika na temat „Orły dwugłowe czy Orły rosyjskie" zeszła na niewłaściwe tory, w głębokiem przeświadczeniu, że strona przeciwna nie posiada i dlatego nie może dostarczyć absolutnie niezbitych i konkretnych dowodów, że orły na bramie Jasnogórskiej nie są orłami rosyjskiemi a operuje tylko szkodliwie bałamutną demagogją — przeto uważam dalszą polemikę na powyższy temat za bezcelową i ostatnie wywody moralizatorskie O. Paszkiewicza pomijam z wyrozumiałą pobłażliwością.

prof. Zdzisław Wróbel.

* * *

Na tem kończymy powyższą polemikę uznając w zupełności słuszność wywodów prof. Wróbla.

Redakcja.

Obwieszczenie Nr. 3082 32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 22 marca 1933 o godzinie 10 z rana w Częstochowie przy ul. Sabinowskiej № 105-107, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu i pomieszczeniach IRENY PAWLAK za dług Władysławowi Krysiakowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 481.05 zł., należących do tejże Ireny Pawlak, mianowicie: urządzenia sklepu, towarów i inn.

Dnia 8 marca 1933 roku.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Obwieszczenie Nr. 1797-32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 28 marca 1933 r. o godz. 10 zrana w Konopiskach, gminy Dźbów pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów w mieszkaniu i pomieszczeniach WŁADYSŁAWA KOMENDERA za dług Leonowi Boreckiemu, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 669 zł., należących do tegoż Władysława Komendera, mianowicie: mebli, krowy i inn. Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 7 marca 1933 roku.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Z RADOMSKA.

3 lata więzienia za działalność wywrotową. Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę mieszkańca Radomska, Szaji Bera Tomberga, oskarżonego o działalność wywrotową. Tomberg ujęty został 5 listopada ub. r. na masówce komunistycznej, która zorganizowana została w związku z 15 leciem przewrotu bolszewickiego. Sąd skazał Tomberga na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 6. Rozprawie przewodniczył sędzia Michalewski, jako asesorowie zasiadali sędziowie Kuczyński i Grygiel. Oskarżał wiceprokurator Skaryszak, obronę wnosił mec. Różycki z Piotrkowa.

Radomszczanin na gościnnych występach w Częstochowie. Na 6 miesięcy więzienia skazał sąd grodzki w Częstochowie mieszkańca Radomska, 25-letniego Stefana Zurka, który wspólnie ze swą kochanką, 22 letnią Janiną Chaładzińską dokonał kradzieży palta z przedpokoju p. Abrama Feinera, kupca manufaktury do którego przybyli rzekomo w sprawie kupna materjału na ubranie dla brata Chaładzińskiej. Kupiec zauważył w porę zniknięcie palta, wybiegł więc za złodziejami, zatrzymał ich przy pomocy przechodniów i oddał w ręce policji.

Skradziono 2 weksle in blanco na zł. 50 i 100 z wystawienia Juljanny Chachulskiej, które unieważnia się i ostrzega przed nabyciem takowych.

Z KRAJU.

Mąż zamordował żonę.

Krwawa tragedja rodzinna w Błędowie.

Około godz. 23 do mieszkania Ewy Rudowej, we wsi Błędów, pow. będzińskiego, przyszedł jej zięć Stefan Słota, lat 29, robotnik, zam. we wsi Laski, pow. olkuskiego, który po sprzeczce ze znajdującą się tam żoną swą Juljanną Słotową, wydobył błyskawicznym ruchem z kieszeni rewolwer i strzelił kilkakrotnie do żony i teściowej.

Juljanna Słotowa ugodzona dwiema kulami w piersi, padła trupem na miejscu, teściowa zaś mordercy zraniona została lekko w głowę.

Morderca po dokonanym czynie wymknął się cichaczem z mieszkania i zbiegł do lasów olkuskich.

Na miejsce krwawej tragedji rodzinnej przybyła policja i ranną Rudową przewieziono do szpitala.

Za zbiegłym mordercą policja wszczęła pościg.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że dramat ten miał podłoże rodzinne, Słota bowiem od dłuższego czasu żył z żoną w niezgodzie. Przed kilku dniami Słotowa po ostrej sprzeczce opuściła dom męża, udając się do swej matki.

Dalsze śledztwo ujawniło również, że Słota po przybyciu do domu teściowej nakłaniał żone do powrotu. Kiedy ta dała odpowiedź odmowną, wówczas Słota wydobył z kieszeni rewolwer i obie kobiety — żonę i teściową zasypał gradem kul.

Zbrodnia pod Wolbromiem.

Wczoraj wczesnym rankiem przechodnie znaleźli trupa starszej kobiety na rynku wolbromskim.

Zaalarmowana policja przystąpiła do ustalenia tożsamości staruszki.

Okazało się, że jest to 65-letnia mieszkanka Brzozówki, pow. miechowskiego, Regina Raszkiewicz.

Dokładne oględziny dały sensacyjny wynik. Oto staruszka została wpierw powieszona a następnie podrzucona na rynku w nocy.

Prawdopodobnie zbrodni dokonano pod Wolbromiem, poczem trupa przywieziono do Wolbromia furmanką.

Policja prowadzi w tej zagadkowej sprawie energiczne dochodzenie.

Tajemnicze morderstwo.

Dzieci, saneczkujące w pobliżu gmachu dowództwa żandarmerji przy ul. 3 Maja w Toruniu zauważyły w strumieniu, który tam przepływa, zwłoki niemowlęcia. Strażacy, wydobywszy je z wody, stwierdzili, iż są one poćwiartowane. Wobec niewątpliwego wypadku zbrodni, policja wszczęła energiczne śledztwo.

ZE SWIATA.

Głowy do nabycia.

Makabryczny handel w Nowej Kaledonji.

Korespondent londyńskiego „Daily Express" odwiedził niedawno Nową Kaledonję, w której pod berłem króla angielskiego uprawiany jest makabryczny handel czaszkami ludzkiemi.

Dziennikarz angielski tak opisuje swe wrażenia:

„Dotarłszy do jednego z osiedli ludzkich, ujrzałem na gołej ziemi, pod drzewem rozłożystem, pięciu kanaków, którzy między kolanami trzymali czaszki ludzkie. Szósty mieszał drewnianą łyżką glinę w misce blaszanej, dodając do niej od czasu do czasu trochę wody.

Kanacy wykonywali swą pracę szybko, wprawnie, nie odrywając oczu od trzymanych przed sobą „zabawek". Zręczne ich palce ugniatały spłaszczały i modelowały glinę na kościach czaszek, wypełniając nią jamy policzkowe, oblepiając czoło, podbródek, formując kształty nosa, warg, uszu. Obraz ten podziałał na mnie fascynująco. Patyczkiem, umoczonym w farbie czerwonej malowali teraz dzicy wargi, policzki; trochę kleistej cieczy wpuszczono w jamy oczne, do których wsunięto potem kamyczki oszlifowane i umalowane jak oczy ludzkie; na głowę włożono perukę, w usta wetknięto muszelki białe, imitujące zęby i — głowy były gotowe w całej swej dzikiej makabrycznej grozie.

Przybrany w stary mundur khaki, kaledoński policjant zaprowadził mnie do budy leśnej, gzie mieszka czarownik. Tu odbywa się handel zamienny: agent wymienia wódkę na głowy już spreparowane. Łowcy głów uzbrojeni w długie lance i tomahawki, stoją rzędem i przyglądają się ciekawie tranzakcji: dwadzieścia głów osiąga cenę 40 litrów wódki najlepszego gatunku.

Władza angielska wydała wprawdzie prawo zabraniające handlu głowami ludzkiemi, ale zabawa trwa dalej. Makabryczne preparaty nabywane są przez agentów, dla różnych muzeów amerykańskich i zbieraczów.

Za dużo zarabia się na tych tranzakcjach, aby tak prędko i łatwo obie strony zrezygnowały z nich".

Słowo sportowe.

Lekka atletyka.

WARSZAWA. W roku 1934 rozegrane zostaną w Londynie IV Międzynarodowe Igrzyska Olimpijskie Kobiece.

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujące minima dla zawodniczek do osiągnięcia w roku 1933 celem zakwalifikowania się do ewentualnego obozu treningowego projektowanego w sezonie zimowym 1933 4 roku:

60 m. — 7.8 sek., 100 m. — 12.5 sek., 200 mtr. — 26.2 sek., 80 mtr. płotki — 12 5 sek., skok wdal — 530 cm., skok wzwyż — 150 cm. kula — 11.70 mtr., dysk — 37 mtr., oszczep — 36 50 mtr. Trójbój — 180 punktów.

Piłka nożna.

BRUKSELA. Mecz piłkarski między reprezentacjami armji angielskiej i belgijskiej rozegrany w Brukseli przyniósł wynik remisowy 1:1 (0:0).

KRAKÓW. Cracovia — Slavia (Ruda) 5:2, Cracovia wystąpiła w składzie: Grzesło, Pająk i Lasota, Zastawniak, Ziszka i Sechter, Ptak (po przerwie Zębaczyński), Kisieliński, Mysiak, Zieliński, Kuliński.

Garbarnia — Grzegórzecki 7:1, w Garbarni 7 graczy ligowych.

Wisła — RKS. Legja 8:0

AMSTERDAM. Węgry — Holandja 2:1.

To i owo.

Uchwałą komisji skarbowo-budżetowej wszelkie imprezy sportowe zostały obarczone podatkiem na rzecz funduszu pracy.

ŻTGS. wyjeżdża w swym najlepszym składzie na rewanżowe zawody bokserskie z Makkabi do Sosnowca.

J. W.

Mądry Joga i naiwni uczniowie.

Sądowe kłopoty jasnowidza i uzdrowiciela.

Przed sądem w Paryżu stanął uzdrowiciel i jasnowidz hinduski „made in London", ale taki, co „nasiedziałsia w Bombaju", świata trochę widział i jednego jogę zna osobiście.

W Paryżu występował pod pseudonimem „jogi Varma". Leczył ziołami czasami kładł ręce (bardzo ładne i rasowe ręce) na głowy swoich pacjentek i recytował tajemne formułki, posiadające moc przywracania zdrowia. „Joga Varma" ma lat pięćdziesiąt, ale trzyma się świetnie, ma błyszczące czarne oczy, granatowe włosy, woniejące ambrą i głos uwodziciela.

Oskarżył go pewien pacjent o wymuszenie pieniędzy, a jakaś pacjentka o to, że ją uśpił i biedactwo nie jest pewne, co jej kazał robić we śnie. Zresztą pan Va ma był już dwukrotnie karany i oswoił się z widokiem sędziów. Ostatnio był skazany na miesiąc więzienia. Po odsiedzeniu kary założył klinikę przy rue Benouville, a że nie posiada praw lekarskich, więc zaangażował prawdziwego doktora, który miał odgrywać rolę szyldu. Sam joga zajmuje się już tylko „masażem". Metodę swoją nazywa „pranoterapią". Pacjent musi patrzyć w oczy eskulapowi i głęboko oddychać. Metoda ta cieszyła się dużem powodzeniem u pań, zważywszy, iż wpatrywanie się w przystojnego „Hindusa" nie było ciężkim obowiązkiem, natomiast pacjenci rodzaju męskiego nie doceniali tej przyjemności i twierdzą, że joga Varma nie miał prawa kazać sobie płacić pięć tysięcy franków za seans.

Sędziowie są w kłopocie. Po pierwsze okazuje się, że pacjenci bez szemrania płacili panu Varma, ile zażądał. Nikt się nie targował. Każdy był posłuszny jak niemowlę, albo jak rekrut. Poważni dygnitarze wykonywali wszystko, co kazał p. Varma, wdychali pranę, łazili na czworakach, robili kozackie prysiudy, bili pokłony przed niewidzialnym Wisznu, no i płacili gotówką. A teraz kaprysząą.

Rozprawę przerwano, sędziowie muszą się namyśleć. Tembardziej, że Varma przyprowadził kilkunastu cudownie uzdrowionych świadków, którzy klną się na hinduskie bodi, że im „wielki joga" przywrócił władzę w nogach, młodość, rozum i złudzenia. Varma wyjdzie cało z opresji.

Trzebaby raczej zamknąć w więzieniu tych wszystkich, którzy się u niego leczyli.

Oszustwo ratuje złodzieja.

Przed sądem paryskim stanął przed kilku dniami pewien hiszpański arystokrata caballero Gomez de Sa, oskarżony o kradzież. Elegancki, o wytwornych manjerach caballero „zabrał na pamiątkę" biżuterję swych dwuch rodaczek hrabiny Mejorada i markizy de Castillo. Naturalnie caballero zaprzeczał, jakoby uczynił to w złej wierze. Ot chciał poprostu oddać biżuterję do oczyszczenia, lecz zgubił ją w drodze do jubilera.

Jednak sędzia i oskarżycielki dość nieufnie odnosili się do zapewnień Hiszpana. Wówczas caballero chwycił się ostatniej deski ratunku. Z pięknym gestem wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wręczył zdumionym damom czek na sumę 50 tysięcy franków, tyle bowiem wynosiła wartość skradzionych klejnotów. Poszkodowane z pięknem podziękowaniem przyjęły czek i naturalnie odrazu wycofały swą skargę. Sędzia, uczyniwszy wszystko, co do niego należało zgodził się na zwolnienie caballera, który czemprędzej opuścił salę.

Ale widać nietylko jedna niespodzianka była sądzona tego dnia Hiszpankom. Obie damy zdumały się niemało, usłyszawszy w banku, że wręczony im czek niema pokrycia. Hrabina i markiza poszukują dziś już nietylko klejnotów, ale również i caballera który naturalnie znikł bez śladu.

Morderstwo-lekarstwem na cierpienia żołądkowe.

Znany amerykański psychjatra, dr. Carleton Simon, który badał niegdyś stan umysłowy mordercy prezydenta Mc. Kinley'a—Leona Czołgosza, stwierdza, że między zamachem jego, a Zangary, niedoszłego zabójcy prezydenta, Roosevelta, zachodzi zdumiewające podobieństwo psychiczne.

Dr. Simon obserwował Czołgosza przed straceniem, a następnie poddał badaniu jego mózg.

„Obaj po morderstwie wołali, że nienawidzą szefów państw i bogaczy — twierdzi lekarz — obaj dowodzili, że nie należą do żadnej grupy anarchistycznej, a zbrodni dokonali jedynie dla dobra mas. Ciekawym szczegółem u Zangary jest rzekome cierpienie żołądkowe, które miało go skłonić do morderstwa.

W tym wypadku naturalniejszym odruchem byłoby pozbawienie się życia samemu".

O Czołgoszu (Polaku z Buffalo) dr. Simon mówi:

„Czołgosz zdawał sobie sprawę, że popełnia zbrodnię. Mimo to jeszcze w więzieniu cieszył się, że udało mu się morderstwa dokonać.

Możnaby jeszcze wymienić zabójcę prezydenta Francji, Gorgułowa, który —kto wie — może być wliczony do „serji".

Niezwykły podstęp żołnierski.

Po wynalezieniu przez Pasteura środka przeciwko wściekliźnie, przez czas długi, jak wiadomo, słynna surowica szczepiona była ludziom, pokąsanym przez psy wściekłe, tylko w Paryżu przez samego Pasteura i jego asystentów, to też do stolicy Francji zjeżdżali się z całej Europy, a nawet z za oceanów ludzie, którym groziła straszna choroba.

Wobec stwierdzenia skuteczności tego środka, wynalezionego przez wielkiego uczonego francuskiego, wojskowe władze angielskie wydały rozkaz, aby wszystkich żołnierzy angielskich, pokąsanych przez psy wściekłe, odsyłano natychmiast do Paryża. Ale, rzecz szczególna, od chwili ogłoszenia tego rozkazu, liczba żołnierzy pokąsanych przez psy zwiększyła się bardzo znacznie, Ponieważ zaś nie było sposobu stwierdzenia, czy pokąsani byli przez psy wściekłe, czy też zdrowe, stosowano się więc skrupulatnie do rozporządzenia i wszystkich pokąsanych wysyłano natychmiast nad Sekwanę.

Pewnego jednak dnia lekarz wojskowy, wszedłszy niespodzianie do sypialni żołnierskiej w koszarach, spostrzegł pod jednym z łóżek psią czaszkę. Zaintrygowany tem wziął czaszkę do ręki i oto okazało się, że czaszka jest zupełna, z obu szczękami połączonemi sprężyną, przy której naciśnięciu szczęki zawierały się silnie, a psie zęby wpijały się w ciało, wsunięte pomiędzy szczęki.

Ujawniła się nareszcie zagadkowa przyczyna tak nagłego zwiększenia się liczby żołnierzy angielskich, pokąsanych przez psy.

Pomysłowi żołnierze sporządzili sobie sprężynową psią czaszkę i poddawali się jej ukąszeniu, aby bezpłatnie odbyć wycieczkę do stolicy Francji i zabawić się w niej przez dni kilkanaście na koszt rządu.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 9 marca

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 12.30 Urzęd. kom. P. I. M. 12.35 XIX konc. szkolny z Filh. Warsz. 15.10 Komun. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.25 Płyty gramofonowe. 15.35 Demokratyczność kobiet. 15.50 Płyty gramof. 16.25 Francuski. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.20 Wiadom. bież. 18.25 Muzyka lekka i tan. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. roln. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Pras. Dz. Radj. 2000 Konc. Ukraiński. 20.45 Wiad. sport. 20.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 20.55 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka tan. 22.55 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny. 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 9 marca

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Intermezzo mnzyczne. 12.30 Tr. z Warsz. 15.10 Kom. z Warsz. 15.25 Kom. gosp. 15.35 Odczyt z Warsz 15.50 Płyty gramof. 16.25 Tr. z Warsz. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Tr. z Warsz. 19.00 Feljeton sport. 19,15 Rozmaitości. 19.25 Kom. harcerskie. 19.30 Tr. z Warsz. 22.15 Program na dz. nast. 22.20 Muzyka tan. 22.55 Kom. meteor. z Warsz. 23.00 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99